

Ewelina Chodakowska

Szymon Wróbel, *Lektury retroaktywne. Rodowody współczesnej myśli filozoficznej*, Universitas, Kraków 2014, ss. 704, nlb 9

Powtórne stworzenie świata

ABSTRACT. Chodakowska Ewelina, *Powtórne stworzenie świata* [The creation repeated]. „Przestrzenie Teorii” 25. Poznań 2016, Adam Mickiewicz University Press, pp. 374–382. ISSN 1644-6763. DOI 10.10.14746/pt.25.19.

Szymon Wróbel's considerations are situated at the intersection of philosophy, psychoanalysis and politics. The author uses the term “retroactivity” (*nachträglich*), known from the writings of Freud, to describe the way in which the individual transforms experiences from the past in their memory, reworks them, and gives them a new meaning, congruent with current needs and expectations. This also applies to reading, each of which fits in the project which the reader realises. *Lektury retroaktywne* (*Retroactive readings*) is a constant and often surprising clash of many different - authors' concepts, regardless of their origins: a game of questions and answers challenged immediately by new questions. This philosophy must be a dialogue – hence its dramatic nature. Wróbel recalls, confronts and deconstructs the texts of such thinkers as Thucydides, Machiavelli, Hobbes, Nietzsche, Foucault, Levi-Strauss, Chomsky and Piaget. He also acquaints the reader with significant diagnoses of philosophers associated with speculative realism.

Niektóre teksty filozoficzne bądź literackie zaczynają przemawiać do czytelników pełnym głosem dopiero wiele lat po ich opublikowaniu, a w każdym razie zdarza się, iż późno dostrzegamy w nich treści do tej pory przed naszym wzrokiem zakryte. To oczywiście truizm, gdyż opisuje powszechne doświadczenie wielu – jeśli nie większości – humanistów. Powroty do lektur sprzed lat są cenne i potrzebne, albowiem wartościowe teksty zmieniają się wraz ze światem, w którym żyjemy, w miarę gromadzenia nowych doświadczeń. Używam liczby mnogiej, piszę „my”, gdyż nie tylko odczuwamy chęć – czasami konieczność – zinterpretowania na nowo wcześniejszych doświadczeń (nie tylko czytelniczych): każdy mniej lub bardziej przygodny powrót równoznaczny jest z pewną aktualizacją – reinterpreterujemy, doprecyzowujemy albo dekonstruujemy. Obcowanie z literaturą jest procesem wysoce subiektywnym; lektura zawsze musi być czyjaś. To znaczy: zawsze selektywna, zanurzona w małym światku jednostki, włączona w jej osobowość i język, wreszcie interesowna. Nie ma lektur bezinteresownych. Lektury każdorazowo sytuują się w „projekcie”, który realizuje czytelnik. Oznacza to, że przekształca on sens wy-

branych przez siebie dzieł zgodnie z własnymi potrzebami i swoją aktualną sytuacją. Właśnie to uświadamia po raz kolejny Szymon Wróbel za pomocą *Lektur retroaktywnych*.

Intrygujący tytuł sygnalizuje, że tekst będzie próbowaniem lektur na nowo, zaś cofanie się do przeszłości autor pojmuje w duchu koncepcji Zygmunta Freuda, który posługiwał się terminem „retroaktywny” (*nachträglich*) wielokrotnie, objaśniając, iż człowiek przerabia minione zdarzenia, wracając pamięcią wstecz, przepracowuje je, nadaje im nowy sens, zgodny z jego dzisiejszymi potrzebami i oczekiwaniami. Tak jak nowy sens wyłania się z zestawienia w jednym tomie tekstów publikowanych przez autora w minionych latach na łamach różnych czasopism, przede wszystkim „Przeglądu Politycznego”, „Kronosu”, „Przeglądu Filozoficzno-Literackiego”, „Tekstów Drugich” i „Twórczości”. Zebranie ich w określonym porządku, czytanie po raz któryś z rzędu Tukidydesa, Hobbesa, Machiavellego czy Nietzschego służy – o czym autor powiadamia we wstępie do książki – zadaniu pytania: „jakie strategie intelektualne i jakie praktyki polityczne pozwalają na bardziej efektywne przemyślenie codzienności?”.

Wróbel prowadzi zatem dyskurs na przecięciu filozofii, psychoanalizy oraz polityki. Podejmuje niezwykle ambitne zadanie „denaturalizacji naszego «naturalnego» postrzegania świata i języka” (s. 37) przez praktyki dyslokacji, zderzając filozofię z naukami społecznymi, z literaturą, z naukami przyrodniczymi i z historią.

Na początku, proponując nam Tukidydesa czytanego przez Leo Straussa konfrontującego *Wojnę peloponeską* z Platonem, Machiavellim i Hobbesem, próbuje przekonać o tym, iż zaśniedziała zdawałoby się narracja Tukidydesa, ciągle może być aktualna, bowiem odrzucając antykwaryczne podejście do minionych dziejów, antyczny kronikarz pokazać może, że historia jest zawsze wychylona w przyszłość, zawsze niegotowa, niekompletna. „Tukidydes jest [...] świadkiem nieskończonych przemian, stawania się i reorganizowania ciągle na nowo” (s. 135), a więc rzeczni-kiem „przeciwstawienia genealogii dialektyce” (s. 136) – tej dialektyce, która będąc ruchem, zuchwałą przemianą, staje się znakiem myślenia, samym myśleniem, czyli symbolem czegoś, na czym Szymonowi Wróblowi zdaje się najbardziej zależeć.

Lektury retroaktywne współczesnego filozofa stanowią nieustanne i niestrudzone zderzanie różnych myśli, niezależnie od ich rodowodu, grę pytań i odpowiedzi zaraz zakwestionowanych przez kolejne pytania. Mamy do czynienia z autentyczną filozofią, która z założenia powinna być dialektyczna, która musi być dialogiem – a więc jest dramatyczna. Zostajemy zaproszeni przez Wróbla do teatru, w którym na tej samej scenie,

ramię w ramię, pojawiają się bardzo różni myśliciele i artyści uczestniczący w spektaklu, który dotyczy *naszego* życia, dekonstrukcji człowieka będącej wynikiem destrukcji języka, którym przez wieki się posługiwano, a tym samym dekompozycji obrazu świata, jaki za pomocą tego języka stworzono.

Autor *Księcia* uzmysłwić może ludziom żyjącym pięć wieków później, iż „epistemologia i polityka stanowią jedno i to samo przedsięwzięcie, ucieleśnione w formie praktyki politycznej, [...] w której tworzona jest sama rzeczywistość” (s. 224), ale przede wszystkim to, że „wartości zakładają osadzające je perspektywy, z których wywodzą się same wartości, łącznie z podziałem na to, co nikczemne i szlachetne” (s. 225). Spór wokół *Lewiatana* Hobbesa każe na nowo rozważyć, jakie granice ma równość między ludźmi. Spinoza został przedstawiony jako autor tekstów umożliwiających próbę połączenia elitarniej filozofii z demokracją, albowiem „demokracja jest warunkiem wolności myślenia, ale tylko wolne mówienie – filozofia – jest testem obecności demokracji w społeczeństwie” (s. 316).

Ci trzej filozofowie są bohaterami drugiej części książki Wróbla, noszącej tytuł *Przesilenia*, jako że zrewidowanie podejścia do ich tekstów może być, tak jak w chorobie, przesileniem, czyli odblokowaniem zakrzepów w krwiobiegu myśli, wynikających z upartego trzymania się schematów interpretacyjnych zastygłych przed wielu laty. Po niej następuje najdłuższa, trzecia część książki opatrzona tytułem *Przekroczenia*, gdyż dotyczy odczytania na nowo tekstów filozofów zastanawiających się nad fenomenem „granicy” – różnie pojmowanym, lecz zawsze określającym kształt cywilizacji, w której żyjemy.

Na początek Friedrich Nietzsche, którego wysunięta w *Narodzinach tragedii* hipoteza ontologiczna na temat powstania chóru tragicznego traktuje ów chór jako żywą granicę, pozwalającą Grekom oddzielić naturę od *polis*, służącą zatem ucywilizowaniu polityki. W kolejnych fragmentach Wróbel snuje rozważania o autorze *Woli mocy* jako o tym, który opisał korzenie nihilizmu i, korzystając z pism Leo Straussa, przekonuje, iż: „Problemem jest tutaj to, że [...] wola pragnie nicości i pragnie jej z całą intensywnością – oto nihilizm polityczny” (s. 346). Ten specyficzny fenomen analizuje na przykładzie nihilizmu w Niemczech, zwłaszcza w Trzeciej Rzeszy, z którą bywa przecież często kojarzony. Zaznacza jednak, iż nihilizm w pierwszej połowie XX wieku był krytyką moralności mieszczańskiej, zaś obecnie jest krytyką moralności społeczeństwa otwartego, dla którego najważniejszą wartością stała się rozpasana konsumpcja. Nietzschemu chodziło o przywrócenie heroicznych cnót antycznych, Hitlerowi o zanegowanie zasad cywilizacji europejskiej – a więc o przeciw-

stawienie się nihilizmowi. My, którzy żyjemy w świecie pozbawionym fundamentów moralnych, bez gruntu pod stopami, wiemy już, iż owe próby się nie powiodły. „Nihilizm na naszych oczach został zbanalizowany, [...] stał się naszym światem” (s. 360).

Egzystując w otoczeniu sprzecznych norm postępowania, na dodatek często przekraczanych, już nie możemy być normalni; świat współczesny nie daje nam takiej możliwości. „Normą stało się bycie kimś omijającym normy, dystansującym się wobec norm, przekraczającym normy [...]. Normą stało się bycie podmiotem spełnionego nihilizmu” (s. 363). W przekonaniu Wróbla oznacza to żywot w nieustającym konflikcie z samym sobą w obliczu wiecznie pozostającego na horyzoncie widma śmierci. Taki żywot, naznaczony piętnem tragizmu, skłania do powiedzenia sobie prawdy, do wykorzystania wolności mówienia prawdy, która była przedmiotem wykładów Michela Foucaulta.

Foucault również prowadził swoisty, jak gdyby barokowy, teatr variété, obrazujący mnogość rywalizujących ze sobą figur myśli, niekształtną różnorodność widzialnego świata, wymykającą się wszelkim granicom. „Oto prawdziwa twarz teatru variété – pluralizm form rządzenia, [...] zbiór możliwości, z których urzeczywistniana jest jedna z nich, a reszta spoczywa w rezerwie”; chaos pojmowany „nie jako przeciwieństwo sensu, ale raczej jako nieskończona prędkość czegoś, co w tej prędkości zatracą wszelką formę” (s. 403). Także człowiek ją zatracą. Zmultiplikował się, nie jest jedynie własnym sobowtorem (jak bohater opowiadania Dostojewskiego), lecz „rozmaitością swoich sobowtórów” (s. 409).

Wróbel zwraca też uwagę na pokrewieństwo myśli autora *Historii seksualności* i Zygmunta Freuda: „Podczas gdy Freud ofiarował nam pewną metodę umożliwiającą przeprowadzenie badań dotyczących wewnętrznej pracy naszej psyche, Foucault usiłował raczej pokazać, jak ta metoda sama w sobie stanowi jedynie kontynuację starożytnych technik samokształtowania; technik, które już od wieków nadają niejako z zewnątrz postać naszemu ja” (s. 449).

Obu tych wybitnych humanistów – obok Lévi-Straussa, Chomsky’ego, Piageta – Wróbel traktuje jako postaci, które „wykroczyły poza ograniczenia swej oryginalnej dyscypliny – psychiatrii, antropologii, językoznawstwa, historii, psychologii i odchyliły się w stronę dyskursu totalnego, tj. filozofii” (s. 439). Właśnie ów dyskurs prowadzony we współczesnej humanistyce pasjonuje autora *Lektur retroaktywnych*, toteż relacjonuje go ze znawstwem oraz imponującą erudycją, powołując się na wielu autorów – zwłaszcza anglojęzycznych – oraz teksty nieprzetłumaczone dotąd na język polski. Być może trudno przeciętnemu czytelnikowi nadążyć za

jego wywodami. Głównym przedmiotem analiz jest kwestia władzy, korelacja ludzkiej wolności z totalitarnymi oraz demokratycznymi systemami państwowymi, z liberalizmem w życiu społecznym – czyli polityka w najszerszym sensie tego słowa. Niezwykle interesujący jest też inny wątek, dotyczący ontologii człowieka oraz podmiotowości jednostki. Na przykład, zajmując się powiązaniem między Freudem a Foucault, zaznacza autor, iż obaj „skłonni są pisać o człowieku tak, jakby był on raczej «obiektem» niż «osobą», a zatem eliminując wolność” (s. 453).

Czwarta część książki, zatytułowana *Wylonienia*, poświęcona została przeobrażaniu naszych biologicznych ciał w podmioty; czemuś, co Wróbel nazwał „efektem podwojenia: z sytuacji bycia ciałem jednostka staje się ciałem oraz ideą ciała” (s. 541), zaś transformację umożliwia przede wszystkim język (system) i mowa (działanie). Wszak wszyscy jesteśmy podmiotami w nieprzerwanej praktyce dyskursywnej.

Mówiąc „wszyscy”, mamy na myśli nas – ludzi – pozostając w zgodzie z wielowiekową praktyką dominacji paradygmatu antropocentrycznego w naukach humanistycznych. Tym bardziej frapujące mogą się okazać końcowe partie *Lektur retroaktywnych*, w których Wróbel przybliży czytelnikom realizm spekulatywny, stosunkowo nowy prąd filozoficzny, raczej niezbyt znany powszechnie chociażby dlatego, że – jak wynika z rozdziału *Otchłań przedmiotu* – główne teksty jego przedstawicieli nie zostały dotąd przetłumaczone na język polski. Autorzy, których przywołuje Wróbel, to Ray Brassier, Iain Hamilton Grant, Graham Harman i Quentin Meillassoux. Na konferencjach naukowych organizowanych w Londynie i w Bristolu na początku bieżącego stulecia zaatakowali oni pogląd nazywany przez nich „korelacionizmem”, oparty na wywodzącym się od Kanta założeniu, iż nie sposób poznać przedmiot, odrywając go od obserwatora oraz że nie istnieją czyste podmioty, jako że każdy podmiot uwięziony jest w relacji, w jakiej pozostaje z uniwersum rzeczy. Współcześni brytyjscy realiści obstają przy tym, iż:

twierdzenia o przedmiotach są na ich temat i z pewnością przedmioty nie istnieją dla tych twierdzeń lub aby zaspokoić roszczenia prawdziwościowe tych twierdzeń. [...] Dla realisty spekulatywnego myśl może myśleć byt, który jest niezależny od myśli (s. 605).

Zgoda – lecz czy może go poznać? Oto pierwsze z pytań, które ma ochotę zadać czytelnik po odłożeniu na półkę *Lektur retroaktywnych*. Pytanie retro, jako że powtarzane od wieków przez przeciwników metafizyki, uznawanej przez nich za jałowe spekulacje, często naiwne. Przypomina się natychmiast odwieczny spór o uniwersalia: skrajny oraz umiar-

kowany realizm pojęciowy, konceptualizm i nominalizm zakładający, że istnieją tylko nazwy ogólne, lecz nie ma ani pojęć ogólnych, ani tym bardziej przedmiotów ogólnych. Z tej perspektywy postrzegany pogląd Platona, przyznający uniwersaliom byt samoistny i rzeczywisty, wydaje się złudzeniem, zaś ci, którzy przy nim trwają, mogą być traktowani z dozą pobłażliwości.

W przekonaniu Wróbla realizm spekulatywny przestał być realizmem naiwnym, ponieważ opiera się na założeniu, że rzeczy nie istnieją w tej postaci, w jakiej je postrzegamy na co dzień, tylko stają się w nieustającym procesie „wyłaniania się aktualności z przestrzeni wirtualności” (s. 606). Realiści spekulatywni z powstałej w 2006 roku londyńskiej grupy ANTHEM przyjęli hipotezę ontologiczną, w myśl której istnieją przedmioty wirtualne (w domenie wszystkiego, co rzeczywiste), procesualne (to, co rzeczywiste i aktualne) oraz zmysłowe (to, co rzeczywiste, aktualne i doświadczalne), podczas gdy realizm naiwny uznaje istnienie wyłącznie przedmiotów należących do tej trzeciej grupy, a to dlatego, że zajmuje się epistemologią, ludzkimi percepcjami, rozróżniając prawdziwe reprezentacje świata od urojonych.

„Ontologiczny realizm, przeciwnie, nie jest w ogóle tezą o naszej wiedzy o przedmiotach, ale o bycie samych przedmiotów, niezależnie od tego, czy my jesteśmy zdolni do ich reprezentowania, czy też nie” (s. 607), konstatuje Wróbel. Wyłania się jednak pytanie, w jaki sposób moglibyśmy wiedzieć, iż takie przedmioty, których nie reprezentujemy, w ogóle istnieją oraz orzekać cokolwiek o ich bycie. Realiści spekulatywni przewidzieli tę wątpliwość i uznali, że świadectwem istnienia przedmiotów jest zdolność stawiania przez nie oporu. Starcie sił to podstawa każdej relacji. W ich przekonaniu światem „rządzi zatem zasada sytuacyjności i aktualności” (s. 607).

Autor *Lektur retroaktywnych* upatruje w tej hipotezie nawiązania do dorobku Arystotelesa, Spinozy i Leibniza, a przede wszystkim dostrzega:

że każdy materializm, który byłby konsekwentnym materializmem spekulatywnym i z tego powodu postulowałby istnienie rzeczywistości absolutnej pozbawionej myśli, musiałby twierdzić dwie rzeczy równocześnie: 1) to, że myśl nie jest konieczna (rzecz może istnieć bez myśli) oraz 2) to, że myśl może myśleć coś, co istnieje lub istniało, nawet jeśli nie ma żadnej myśli, która tę rzecz myśli lub myślała (s. 608).

Czy te dwa twierdzenia nie wykluczają się wzajemnie? Realiści spekulatywni zaznaczają, że dane przedmioty mogą w różnych sytuacjach objawiać zaskakujące własności, które pozostają w niekoniecznych związ-

kach z czymś, co przez wieki nazywaliśmy materialną substancją, zaś utrzymywanie owych własności „na przekór wszelkim relacjom jest nazywane przez realistów spekulatywnych wycofaniem się (*withdrawal*) substancji” (s. 611), pozostającej niezgłębionym dla ludzkiego poznania przedmiotem. Co ich upoważnia do głoszenia tak daleko posuniętych twierdzeń?

Może budzą sprzeciw, gdyż myślimy tradycyjnie, sztamkowo, tymczasem przedstawiciele opisywanego nurtu unieważniają prosto rozumianą przyczynowość jako relację łączącą wielorakie byty. Inaczej też patrzą na czas i przestrzeń, traktując czas jako „prowizoryczny efekt połączeń między układami” (Latour), natomiast przestrzeń jako coś, co „wynika z istnienia rzeczy” (s. 613). W interpretacji Wróbla realiści spekulatywni za jednym zamachem uwolnili filozofów od paradygmatu konstruktywistycznego, antropocentrycznego oraz historycznego, ponieważ:

przedmiotem filozofii nie jest już proces stawania się lub tworzenia reprezentacji, czy nawet proces wytwarzania rzeczywistości, ale szczególna forma możliwości, która nie jest tylko możliwością formalną, ale realną i gęstą możliwością nazywaną przez Meillassoux „*peut-être*” – „to, co może-być” (s. 615).

Również każda jednostka jest taką możliwością: oryginalną konstrukcją organiczną i mentalną, mającą cechy decydujące o pojedynczości i niepowtarzalności osobowości, która – jeżeli jest „gatunkiem zawierającym tylko jeden egzemplarz” – została skazana na to, aby „wyprowadzić swe istnienie z siebie samej” (s. 647). Podobna myśl pojawiała się w filozofii egzystencji; Heidegger przecież utrzymywał, iż będący projektem podmiot sam odkrywa dla siebie możliwości bycia. Nie są to zatem twierdzenia nowe, natomiast *novum* okazuje się to, iż realiści spekulatywni dostrzegli w przedmiotach coś bardziej złożonego aniżeli człowiek. Opisu ją świat po czymś, co nazywają „zluzowaniem człowieka”, uznawanego za byt przygodny. Przedmioty również są bytami przygodnymi, oczywiście, nie wyklucza to jednak ich konieczności.

Meillassoux powiada, że jest czymś koniecznym, aby istniało raczej coś niż nic, ponieważ jest czymś koniecznie przygodnym, że istnieje to coś, a nie coś innego, to wzywana przez niego przygodna konieczność [...] nakazuje mu obwieszczenie nadejścia epoki „*peut-être*” – „tego, co może-być”, czyli hiperchaosu (s. 632).

Wróbel postuluje wyciągnięcie wniosków z tej konstatacji i myślenie o świecie jako splocie mnóstwa różnorodnych form życia, nazywanych do-

tańd poręcznymi słowami „ludzie”, „zwierzęta” oraz „rośliny”. W świetle współczesnej nauki widzimy wyraźnie, iż granice między tymi formami życia są płynne. Trzeba zatem przestać traktować epistemologię jak dziedzinę zależną wyłącznie od organizacji ludzkiego mózgu i uznać za równoprawne wielorakie sposoby poznania, nazwane przez autora *Lektur retroaktywnych* „epistemologiami androidalnymi”. Wreszcie – skoro

„społeczeństwo” to tylko wygodny skrót na określenie mnogości technologii rozumianych jako układy, które osiągnęły trwałość poprzez uzgodnienie aktorów i obserwatorów – to nie pozostaje nic innego, jak przeformułować klasyczne pozycje intelektualne oraz polityczne i nakazać zderzyć się ze sobą tym trzem dotąd osobnym paradygmatom, by uzyskać wizję złożoności świata, w którym żyjemy (s. 636).

Rzeczono uzgodnienia mogły nastąpić wyłącznie dzięki posługiwaniu się przez ludzi językiem. Toczono w XX wieku dyskusje filozoficzne na jego temat doprowadziły do tego, iż obecnie język jest traktowany jako czwarte królestwo przyrody obok roślin, zwierząt i ludzi. Taki pogląd to rewolucja; w pewnym sensie – powtórne stworzenie świata. Wszak, jeżeli wierzyć lingwistom, tylko dzięki językowi świat jakkolwiek się nam przedstawia. Wróbel przyjmuje,

że istotą zwrotu językowego jest nie tylko teza epistemologiczna, mówiąca o granicach poznawalności świata kryjących się w języku, ale także teza ontologiczna, mówiąca o granicach przemawiania do nas świata uwięzionych w języku (s. 668).

Wynikałoby z tego, że zasoby środków językowych są o wiele większe aniżeli te, które oferują nam gramatyki ludzkich języków, więc żeby dokonać adekwatnej interpretacji świata, niezbędne będzie uwolnienie naszego umysłu od semantyki, reguł syntaktycznych oraz narzuconych przez nie zasad logiki. Oznaczałoby to dekompozycję języka i pokorne przyznanie się, iż nie znamy tak do końca jego konstrukcji. Należy zatem spojrzeć na język niczym na góry i lasy – czyli jak na przyrodę, której częścią sami jesteśmy. Wywodząca się od Arystotelesa idea człowieka jako istoty posiadającej język chyba przestała być aktualna. „Na czym bowiem miałoby polegać owo posiadanie, skoro mówiące ludzkie zwierzę jest uwięzione w strukturze, które w tym samym geście nadaje mu imię własne i odbiera prawo do posiadania czegoś własnego?” (s. 681) – pyta Wróbel ostatnim zdaniem *Lektur retroaktywnych*.

Książka trudna, lecz inspirująca – a to dlatego, że oszołomiwszy czytelnika mnogością przywołanych teorii i interpretacji, zaprasza każdym

kolejnym rozdziałem do samodzielnych dociekań i do prowadzenia dalszych poszukiwań na własną rękę. Autor nie narzuca żadnej konkluzji, za to z imponującą erudycją przedstawia stan współczesnej humanistyki, dzieląc się swoimi wątpliwościami, komentując kontrowersyjne poglądy, przybliżając nam przy sposobności teksty niedawno opublikowane w amerykańskich oraz brytyjskich periodykach filozoficznych, dzięki czemu możemy poznać ich główne wątki. *Lektury retroaktywne* to wyłaniający nowe sensy dialog, w który warto się włączyć – we własnym interesie.